

WIADOMOŚCI

WIADOMOŚCI

SIOSTRY MISJONARKI ŚWIĘTEJ RODZINY W KENII Nr 4/2007

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich, a przede wszystkim tych, którzy są z nami bezpośrednio złączeni poprzez adopcję dzieci. Coraz więcej osób sercem jest z nami w Afryce. Zapewne często Wasze

myśli są tu z nami i za to Wam serdecznie dziękujemy. Każdego dnia odczuwamy Waszą duchową łączność. Dziękuję również za Waszą pomoc



s.Feliksa odwiedzająca rodzinę w slumsie

materialną, bo dzięki niej, jak już wcześniej pisałam, możemy pomagać najuboższym w Afryce.

Pragniemy się z Wami podzielić kilkoma radościami, ale też i bieżącymi troskami z Kenii.

Mamy kilka grup adoptowanych dzieci jest ich już ponad 200 w Kenii. Wciąż borykamy się z problemami natury ludzkiej, a mianowicie: w jaki sposób możemy poprawić ich warunki życiowe. Mając niewielkie środki finansowe na pewno nie możemy pomóc wszystkim.

Naszym celem jest wspomaganie rodziców w edukacji dzieci. Wierzymy, że dzięki temu pewnego dnia zmniejszy się liczba osób żyjących w skrajnej biedzie. Edukacja na poziomie szkoły podstawowej w Kenii jest darmowa, jednak z przykrością muszę stwierdzić, że w dużej części państwowe szkoły podstawowe są na bardzo niskim poziomie. Niewielka liczba absolwentów jest gotowa podjąć dalszą naukę w szkołach średnich (płatnych). Aby dziecko mogło uczęszczać do szkoły, niezbędną rzeczą jest posiadanie stroju szkolnego i właśnie przede wszystkim pomagamy w jego kupnie

oraz niezbędnych rzeczy szkolnych. Jednak pozostaje wciąż pytanie: w jaki sposób pomóc rodzicom, aby przynajmniej mogli zapewnić 2 proste posiłki dziennie?

Mary i jej rodzina

Od kilku lat znamy Mary, matkę 12 dzieci, między innymi: Elisabeth Wambui, Esther Wangui, Veronicah Wanjiku oraz Susan Ngonyo. Bardzo często na wszystko im brak. Żyją w slumsie od ok. 12 lat. Wraz z mężem opuściła rodzinne strony Eldoret, gdzie mieli niewielki kawałek ziemi i dom, ale dzięki temu mogli przynajmniej skromnie żyć. Do opuszczenia wszystkiego zmusiła ich zła sytuacja w zachodniej części Kenii. Często wybuchają tam walki plemienne. Z obawy o życie podjęli decyzję przybycia do Nairobi, z myślą o znalezieniu spokojnego miejsca, ale też i środków do życia. Nie było to łatwe. Brak wykształcenia oraz nieznajomość języka angielskiego wciąż były przeszkodą w podjęciu stałej pracy. Skazani byli - i są - jedynie na dorywczą pracę, a ich wynagrodzenie jest niewielkie. Mieszkając w mieście trzeba kupić wszystko. Doszedł jeszcze jeden problem: mąż Mary zaczął pić lokalne piwo, co oznacza, że wszystkie obowiązki spadły na matkę – Mary. Pewnego dnia Mary spotkała naszą



s.Ascelina w slumsie

siostre S.Ascelinę i poprosiła o pracę. Wszystkie prace wykonujemy same, więc nie

potrzebujemy pracowników. Ale Mary bardzo nalegała. Nie prosiła o pomoc finansową, ale o pracę, by mogła zarobić na jedzenie dla dzieci. Siostry tymczasowo przyjęły ją do pracy, aby w jakiś sposób jej pomóc. Od tamtego momentu, od czasu do czasu, Mary pracuje w ogrodzie. Pewnego razu w przychodni spotkała S. Laurę i przyznała się, że nie jadła dwa dni i jej dzieci też są głodne.

Wtedy właśnie narodziła się myśl, aby pomóc jej przez znalezienie rodzin, które mogłyby podjąć się duchowej adopcji. W późniejszym czasie po dłuższym zastanowieniu się zdecydowałyśmy, że najlepszą rzeczą byłoby pomóc jej w znalezieniu pracy, aby mogła zapewnić całą rodzinie środki do życia. Ona sama widziała się w prowadzeniu małego biznesu: sprzedaży węgla drzewnego. Pomogłyśmy jej kupić 8 worków węgla i 5 litrów nafty. Dzięki pomocy dobrych ludzi już od trzech miesięcy Mary za zarobione pieniądze może kupić żywność, ale też bez obawy może spać ze swoją rodziną w niewielkim wynajętym pokoju w slumsie. Od tego czasu powtarza, że Bóg ją bardzo kocha, bo tylko dzięki Jego pomocy ma co dać dzieciom do jedzenia.

Dożywianie dzieci



s. Dariana z podopieczną

Kithatu, wioska położona 3 km od asfaltu, niedaleko Meru. Ludzie tu mieszkający posiadają niewielkie gospodarstwa, które są dla większości z nich jedynym środkiem utrzymania. Nasze zgromadzenie prowadzi tu przychodnię, przedszkole i szkołę szycia. Liczba podopiecznych wciąż wzrasta. Mieszkańcy

pobliskich wsi zwracają się do nas z różnymi problemami.

Chciałabym opisać przypadek Dorothy Keny, którą wszyscy nazywają Toto (w miejscowym języku znaczy: dziecko). Dziewczynka trafiła do naszej przychodni w kwietniu 2007 r. Miała ok. 14 miesięcy, ale tak naprawdę nikt nie zna daty jej urodzenia. Dziecko cierpiało na niedożywienie, czego skutkiem były: utrata wagi, zahamowany wzrost, nie mogła

stać na nóżkach, nie wydawała żadnego dźwięku, wyraz jej twarzy był zawsze ponury.

Rodzice Dorothy są bardzo biednymi, ale też i doświadczonymi cierpieniami ludźmi. Jej ojciec nie ma nogi, czyli nie pracuje; matka wygląda, jakby w niewielkim stopniu opóźniona intelektualnie. Dorothy ma jeszcze swoje dwoje rodzeństwa. Rodzina ta nie ma pola ani swojego domu. W kolejnym przypadku dzięki darom serca z Polski mogliśmy im pomóc. Dorothy od 7 miesięcy jest regularnie przynoszona do misji, dwa razy dziennie dożywiana (mlekiem, mięsem, fasolą, ryżem itp.). Codziennie widzimy, jak przybywa na wadze. W ostatnim tygodniu Doroty stanęła na nogach i przy pomocy matki przeszła kilka kroczków. Z radością zauważyliśmy, że na jej twarzy z powrotem zagościł uśmiech.

Dzięki wysiłkom i staraniu kilku osób kolejne dziecko zostało uratowane. S. Dariana pomaga im również w zakupie blachy, drążków na dom, ale też w zakupie jedzenia ludziom pomagającym przy budowie nowej chatki. W taki bardzo prosty sposób możemy pomagać tym ludziom. Poprzez małe rzeczy możemy świadczyć o Bogu tu, na ziemi kenijskiej.

Życzenia Bożonarodzeniowe

*“Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów
Nieskończony...”*

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy Wam życzyć wielu łask Bożych, radości, miłości i pokoju. Niech Dziecię Jezus Wam błogosławi i obdarza Swymi łaskami.



s. Laura w wiosce Masaiskiej

Opr. S. Feliksa Kluczek
S. Laura Lamparska